

Jacques Duclos:

**Aby pokonać rodzimą reakcję
musimy utworzyć
ogólnonarodowy Front Ludowy**

„Monde” opublikował artykuł sekretarza Francuskiej Partii Komunistycznej Jacques Duclos. Autor podkreśla, że najważniejszym zagadnieniem w przeddzień wyborów do Zgromadzenia Narodowego jest sprawa: czy w nowym Zgromadzeniu Narodowym prowadzić się będzie dotychczasowa polityka, czy też ulegnie ona zmianie, jak tego pragnie naród francuski.

Wieksość Francuzów — pisze Duclos — ostro potępia politykę rządów prowadzoną po wyborach w roku 1951, ponieważ była to polityka remilitaryzacji Niemiec zachodnich, między mas pracujących i represji wobec robotników. Niezadowolenie z obecnej polityki Francji — stwierdza Duclos — powoduje, że coraz bardziej palącą jest konieczność utworzenia Frontu Ludowego podobnie jak w roku 1936. Ze zjednoczenia sił lewicowych Francji nie wolno w żadnym wypadku wykluczać komunistów. „Gdyby nie zdradziła polityka Guy Mollet’a i innych przywódców Partii Socjalistycznej wobec sił lewicowych — pisze Duclos — można byłoby już obecnie oczekiwać poważnej porażki reakcji. Zdrada ta maskowana szyldem „frontu republikańskiego” będącego narzędziem rozbicia sił robotniczych i demokratycznych, zmusza do dołożenia jeszcze większych starań, aby zapewnić zwycięstwo lewicy. Oto dlaczego ani jeden głos robotnika — pisze w zakończeniu

ni Duclos — ani jeden głos zwolenników szkoły świeckiej, ani jeden głos lewicy nie powinien paść na kandydatów reakcji, którzy chcieliby kontynuować swą złą politykę, ani też na kandydatów „frontu republikańskiego”, którzy idą na rękę reakcji. Oto dlaczego głosząc na komunistów Francuzi mogą odtąd zadokumentować swoje dążenie do zapewnienia zwycięstwa sił lewicy i zmiany polityki, zgodnie z interesami i pragnieniami narodu”.

Zjednoczenie Korei i Niemiec w pokojowe, demokratyczne i suwerenne państwa — to konieczność historyczna

Podpisanie wspólnego komunikatu rządów KRL-D i NRD

W stolicy KRL-D podpisany został wspólny komunikat rządu Koreańskiej Republiki Demokratycznej i rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Komunikat podpisał: przewodniczący Rady Ministrów KRL-D Kim Ir Sen i premier NRD Otto Grotewohl.

Podczas wizyty delegacji rządowej NRD w Korei — głosi komunikat — przewodniczący Rady Ministrów KRL-D Kim Ir Sen i premier NRD Otto Grotewohl dokonali wzajemnej wymiany poglądów.

W toku rozmów przedyskutowano zagadnienia dalszego rozwoju przyjaznych stosunków między obu państwami, problemy bezpieczeństwa zbiorowego i zapewnienia pokoju, obrony narodów koreańskiej i niemieckiej przed agresją ze strony bloków wojskowych oraz inne zagadnienia.

Rozmowy toczyły się w atmosferze serdecznej przyjaźni i wykazały całkowitą zbieżność poglądów. Komunikat wskazuje na konieczność położenia kresu długotrwałemu rozbiłowi zarówno Korei, jak i Niemiec oraz podjęcia próby ich zjednoczenia. Oba rządy — stwierdza komunikat — ponownie oświadczają, iż państwa, których wojska znajdują się na terytorium Korei i Niemiec, powinny być natychmiast podjęte niezbędne kroki w celu jednoczesnego wycofania wszystkich swych wojsk z Korei i Niemiec. Zjednoczenie zarówno Korei jak i Niemiec jest przede wszystkim sprawą narodów koreańskiej i niemieckiej i powinno być dokonane drogą pokojową i na demokratycznych zasadach.

Oba rządy uważają za konieczne zwołanie możliwie najwcześniejszej konferencji międzynarodowej w celu rozwiązania problemu koreańskiego zgodnie z interesami narodów koreańskiej i niemieckiej i interesami pokoju przy udziale wszystkich zainteresowanych państw. Nie ma takiej siły — głosi dalej komunikat — która mogłaby na dłuższy okres przeszkodzić w zjednoczeniu Korei i zjednoczeniu Niemiec w pokojowe, demokratyczne i suwerenne państwa.

FAURE wytoczył proces o oszczerstwo organowi Mendes-France’a

Premier Francji Edgar Faure wytoczył proces o oszczerstwo dziennikowi „Express”, organowi Mendes-France’a. „Express” oskarżył Faure’a o rozniesienie „na prawo i lewo” orderu Legii Honorowej.

Ostateczne wyniki wyborów w Saarze

Komisja wyborcza Zgromadzenia Saary ogłosiła ostateczne wyniki wyborów do Landtagu, które odbyły się 18 bm. Do głosowania uprawnionych było 664.388 mieszkańców Saary. Głosowało 600.106 osób. Głosów ważnych oddano 589.179. Poszczególne partie otrzymały następującą ilość głosów: Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU) — 149.526, Demokratyczna Partia Saary (DPS) — 142.602, Chrześcijańska Partia Ludowa (CVP) — 128.658, Komunistyczna Partia Saary (KPS) — 38.698, socjaldemokratyczna Partia Niemiec (SPD) — 84.414, Socjaldemokratyczna Partia Saary (SPS) — 34.285, DDU — 5.121 i EUVPS — 2.091. Ostatecznie w nowym parlamencie krajowym Zgromadzenia Saary CDU otrzymała 14 mandatów, CVP — 13, DPS — 12, SPD — 7, SPS oraz Komunistyczna Partia Saary po 2 mandaty.

300 rocznica wyzwolenia Nowosądeckiej od najazdu szwedzkiego

KRAKÓW, 22. 12.

Wczoraj wieczorem z okazji 300 rocznicy wyzwolenia Nowego Sącza z najazdu szwedzkiego zorganizowany został w tym mieście przez oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego i Domu Kultury Kolejarzy uroczysty wieczór. Powstanie nowosądeckie pod dowództwem braci Kazimierza, Krzysztofa i Jana Wasowiczów, którym pomogli okoliczni chłopcy z Nawolowej i Labowej — było pierwszym krokiem do odparcia „potopu” szwedzkiego i poprzedziło słynną obronę czesochowską.

W części artystycznej wieczoru recytowano m. in. wylątki z poematu M. Romanowskiego — „Dziwaczka z Sącza”, obrazującą historyczne wypadki z grudnia 1655 roku.



Naród JORDANII przeciw paktowi bagdadzkiemu

Komentarz dziennika „Prawda”

„Prawda” zamieszcza obszerny komentarz na temat sytuacji w Jordanii, pisma W. Majewskiego.

„Od dłuższego czasu — pisze Majewski — ten niewielki kraj arabski jest obiektem bezustannego nacisku ze strony Angli i innych organizatorów paktu wojskowego na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Jeśli chcemy zrozumieć przyczynę tej presji, wystarczy spojrzeć na mapę. Jordania leży na zapleczu Egiptu, Syrii, Arabii Saudyjskiej — tj. krajów, które sprzeciwiają się wszelkim próbom podejmowanym przez kolonizatorów w celu narzucenia im udziału w pakcie bagdadzkim”.

Autor artykułu stwierdza następnie, że wciągnięcie Jordanii do bloku wojskowego dałoby możliwość utrzymania w szachu sąsiadujących z nią krajów arabskich. Z tego też powodu kolonizatorzy i ich agenci na Bliskim Wschodzie usiłują za wszelką cenę zmusić Jordanię do ustępstw. „Nacisk na Jordanię do ustępstw — kontynuuje Majewski — wywierany jest z różnych stron. Do wciągnięcia jej do paktu bagdadzkiego dążył przybyły do Ammanu prezydent Turcji Bayar. Rząd Iraku przekazał jej politykę, jeżeli tylko zgodzi się na przystąpienie do tego paktu. „Prasa angielska i amerykańska — pisze „Prawda” — twierdziła, że przystąpienie Jordanii do paktu bagdadzkiego jest sprawą kilku godzin. Wiadomości te jednak okazały się przedwczesne. Naród Jordani ogarnął masowy ruch protestacyjny. Ten potężny protest narodu jordańskiego przyniósł już swoje plony. Rząd Madzżalusa ustąpił po kilku dniach niesławnej działalności.

Autor stwierdza, że opór narodu Jordani zadał poważny cios planom kolonizatorów i kończy artykuł słowami:

„Niezależnie od dalszego przebiegu wydarzeń w Jordanii, bezsporny jest fakt, że naród tego niewielkiego kraju okazał się odważnym bojownikiem zwalczającym nowe kłopotliwe imperialistyczne kolonializm. Z tego też powodu walka narodu Jordani cieszy się sympatią i poparciem nie tylko jego sąsiadów, lecz także wszystkich miłośników pokoju narodów, wszystkich ludzi nieustraszonej niewoli kolonialnej, ludzi, którym droga jest sprawa pokoju”.

NOWY RZĄD JORDANII
Agencja France Presse donosi z Ammanu, że Ibrahim Haszin utworzył nowy rząd. Rząd premiera Haszina postanowił zwołać w najbliższym czasie wszystkich patriotów arabskich pod hasłem demonstracji antyimperialistycznych.

ZE ŚWIATA

SMUTNA STATYSTYKA

W Wiedniu ogłoszono dane o stratach, jakie poniosła ludność Austrii w czasie drugiej wojny światowej. W okresie wojny zginęło lub odniosło ciężkie rany 10 proc. mężczyzn Austrii. Od 1939 do 1945 t. poległo 280 tys. żołnierzy austriackich, a 100 tys. zginęło bez wieści. 305 tys. Austriaków wskutek wojny zostało inwalidami, w tym również dużo kobiet i dzieci. Obecnie mieszka w Austrii 89.533 wdów po żołnierzach, którzy polegali w okresie drugiej wojny światowej oraz 94.175 sierot wojennych dzieci. Do tej liczby trzeba dodać jeszcze 42 tys. dzieci, których ojcowie zaginęli bez wieści.

BRENTANO

ZAMIERZA ODWIEDZIĆ DANIE

Z Kopenhagi podają, że wioząc przesyłkę do stolicy Szwecji szwedzkiego ambasadora do Danii ministra Spraw Zagranicznych Brentano.

W HOLLANDII ZNALAZIONO CZŁONKA LICZĄCE... 8.200 LAT

W bagnach w pobliżu Drenthe (Holandia) znaleziono czołog, którego wiek szacuje się na przeszło 8.200 lat. Czołog ma 3 metry długości i jest wykonany ze skamieniałości i jest wyjątkowo dobrze zachowany. Czołog odnaleziono w muzeum. Jest to najstarszy tego rodzaju przedmiot historyczny „rodem z Europy”.

17 OSÓB ZASYMPANYCH PRZEZ OBSZAROWANIE SIĘ ZIEMI

17 osób zostało zasypanych pod ziemią w Rio Chembri w pobliżu Arancu, w zachodniej Kolumbii, wskutek obniżenia się ziemi.

Współczesne badania naukowe w dziedzinie zjawisk atmosferycznych, które były w większości dziełami.

„WUJASZK WANIA” CZESHOVA W TEATRZE WOSKIM

W teatrze „Elisea” w Rymie odbyła się 20 grudnia premiera sztuki Czeszowa „Wujaszek Wania”, reżyserowanej przez znanego postępowego reżysera Viscontiego.

KONCERT DAWIDA OJSTRACHA W NOWYM JORKU

Dnia 21 bm. w sali „Carnegie Hall” odbył się koncert wybitnego skrzypki radzieckiego Dawida Ojstracha. Ojstrach zagrał publiczności zgrupowaną w tej największej sali Nowego Jorku, zgromadzonej w liczbie 2.500 osób. Cały dochód z koncertu został przeznaczony na fundusz emerytalny pracowników orkiestry symfonicznej.

Kontradmiral Dudley „interesuje” się Morzem Kaspijskim

Dziennik „Poste Teheran” podaje, że dowódca marynarki wojennej USA na Środkowym Wschodzie kontradmiral Dudley, który spoczął się w Iranie z admirałem Radfordem, wyjechał na Morze Kaspijskie.

„Etelat” stwierdza, że w kołach poinformowanych Teheranu przywiązuje się duże znaczenie do wyjazdu admirała amerykańskiego nad Morze Kaspijskie. Wyraża się przy tym przypuszczenie, że po podróży Dudley’a opracowany zostanie nowy program rozbudowy sił marynarki wojennej na północy Iranu. Dudley — według doniesień prasy — powrócił już z Pahlavi i udał się do Karaczi.

Prasa irańska komentując pobyt przewodniczącego polaczkich grup szefów sztabów sił zbrojnych USA, admirała Radforda w Teheranie pisze, że podczas rozmów, jakie odbył on z oficjalnymi osobistościami w Iranie, potwierdził on konieczność wznowienia sił obronnych Iranu oraz postanowienie dostarczyć siłom zbrojnym Iranu dużych ilości broni i amunicji.

„Dzień Łucji” w Szwecji

Zgodnie ze starym zwyczajem, 13 grudnia obchodzone w Szwecji „Dzień Łucji”. Łucja z wiankiem świeczek na głowie przynosi wszystkim... poranną kawę. Wieczorem odbywają się balety i zabawy. NA ZDJĘCIU: „Łucja” Monica Björkman odwiedza szpital dziecięcy w Sztokholmie.

NOWI LAUREACI Stalinowskiej Nagrody Pokoju



LAZARO CARDENAS
(Meksyk)

SZEIH MOHAMMED
AL-ASZMAR
(Syria)

JOSEPH WIRTH
(N. R. F.)

Urodzony w 1895 roku w rodzinie biednego tkacza-chalupnika, poświęcił całe życie walce o niezawisłość, wolność i szczęście narodu meksykańskiego.

Od roku 1934 do 1940 był prezydentem Meksyku. Na stanowisku prezydenta Lazaro Cardenas przeprowadził szereg reform o charakterze społeczno-gospodarczym. W czerwcu 1955 roku L. Cardenas został wybrany wiceprzewodniczącym Światowej Rady Pokoju.

Życie Szeiha Mohammeda Al-Aszmaru to aktywna walka przeciwko obcemu uciskowi kolonialnemu, o wolność narodu syryjskiego i innych narodów Bliskiego Wschodu.

Od roku 1950 bierze czynny udział w pracach kongresów obronców pokoju i sesjach Światowej Rady Pokoju. Od kilku lat jest on przewodniczącym Krajowego Komitetu Obronców Pokoju Syrii, członkiem Światowej Rady Pokoju.

Po raz pierwszy przyznano Nagrodę Stalinowską przedstawicielowi Niemieckiej Republiki Federalnej, Josephowi Wirthowi.

W latach 1921—1922 był on kanclerzem Rzeszy i jednocześnie ministrem spraw zagranicznych. Po dojściu do władzy Hitlera wyemigrował za granicę. W 1948 roku wrócił do Niemiec i oddał wszystkie swe siły sprawie zjednoczenia ojczyzny jako jednolitego, demokratycznego i pokojowego państwa.

Wirth jest członkiem Światowej Rady Pokoju.



TON DIEK THANG
(Wietnam)

AKIKO SEKI
(Japonia)

RAGNAR FORBECH
(Norwegia)

Ton Diek Thang ma za sobą 50 lat aktywnej walki o wolność narodów Indochin.

17 lat przesiedział w więzieniach, lecz nigdy nie zwątpił w zwycięstwo sprawy pokoju i wolności. Naród wietnamski w uznaniu zasług Ton Diek Thanga wybrał go na przewodniczącego Komitetu Narodowego Frontu Patriotycznego Wietnamu.

Na Światowym Zgromadzeniu Sił Pokoju w Helsinkach Ton Diek Thang został wybrany członkiem Światowej Rady Pokoju.

Akiko Seki skończyła w roku 1921 konserwatorium w Tokio i zasłynęła jako popularna śpiewaczka. Uważając, iż sztuka powinna służyć narodowi tworzy chór ludowy pod nazwą „Śpiewające głosy Japonii”. Podobne chóry powstają we wszystkich częściach kraju. Uczestnicy tych chórów prowadzą aktywną walkę przeciwko przygotowaniu do wojny atomowej, o niezawisłość Japonii. Akiko Seki jest członkiem Japońskiego Komitetu Obronców Pokoju.

Pastor w mieście Oslo, Ragnar Forbech, reprezentował Norwegię na wielu międzynarodowych kongresach obronców pokoju. W 1953 roku został wybrany członkiem Komitetu Obronców Pokoju i członkiem Światowej Rady Pokoju. Niezmiennie występuje przeciwko udziałowi Norwegii w agresywnych grupowaniach wojskowych, za neutralnością swego kraju.

Rząd Adenauera zamierza ubrać w mundury Wehrmachtu 15-letnie dzieci

W środę Bundesrat boński ratyfikował układ zawarty między Stanami Zjednoczonymi a Niemiecką Republiką Federalną w sprawie dostawy amerykańskiego sprzętu wojskowego dla Wehrmachtu zachodnio-niemieckiego.

Jednocześnie Bundesrat zatwierdził ustawę o prawach i obowiązkach żołnierzy armii zachodnio-niemieckiej w 4-miesięcznym okresie rekrutacji. Izba wyższa parlamentu zachodnio-niemieckiego zatwierdziła także ustawę w sprawie wcielenia oddziałów bońskiej służby granicznej do Wehrmachtu zachodnio-niemieckiego. Członek Komisji bezpieczeństwa Bundestagu Norbert Schur w artykule opublikowanym w numerze 10 bońskiego „Bundes-Wehr-Korrespondent” pisze, że ustawa o przymusowym obowiązku służby wojskowej przewiduje pobór do armii zachodnio-niemieckiej mężczyzn w wieku od 15 do 45 roku życia. Oficjowanie i podoficerowie mogą być nawet powołani do 60 roku życia. Tak więc, podobnie jak rząd hitlerowski, i rząd Adenauera zamierza przywrócić w mundury 15-letnie dzieci.

Bońskie Ministerstwo Wojny opublikowało 21 bm. sprawozdanie roczne. Jak wynika z tego sprawozdania, do Wehrmachtu zachodnio-niemieckiego zgłosiło się 172 tys. mężczyzn. 44 tys. stanowią dani oficerowie Wehrmachtu hitlerowskiego, a 90 tys. byli podoficerowie armii hitlerowskiej. Jedynie 30 tys. spośród zgłoszonych nie służyło w wojsku. Sprawozdanie podaje również, że dotychczas rozstrzelano kandydatury 2.500 osób, które zgłosiły się do armii hitlerowskiej, i czego odrzucono jedynie około 10 proc.

Nie będzie pobbazania dla zdrajców narodu

Agencji wywiadu angielskiego skazani na długoletnie więzienie

W kwietniu br. organa bezpieczeństwa publicznego aresztowały w Gdyni rezydentów wywiadu angielskiego Stanisława Dziduszko, który zorganizował siatkę szpiegowską działającą na terenie kraju, a następnie kierował nią.

Przy pomocy tej siatki zbierał on wiadomości o obiektach obronnych, jednostkach wojskowych, zakładach przemysłowych, wozach i liniach komunikacyjnych, które następnie przekazywał do centrali wywiadowczej w Londynie.

20 bm. Wojskowy Sąd Garnizonowy w Warszawie rozpatrzył sprawę agentów tej siatki szpiegowskiej: Jana Koprowskiego — lekarza weterynarii, adiunkta WSR we Wrocławiu, Jerzego Dziduszko (brata Stanisława), inżyniera rolnika z Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Zbylitowskiej Górze k. Tarnowa i Mariana Falatowicza — urzędnika oddziału Narodowego Banku Polskiego we Wrocławiu.

Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym, że jako agenci kierowanej przez Stanisława Dziduszko siatki szpiegowskiej od sierpnia 1953 r. do maja 1955 roku dostarczali wywiadowi angielskiemu szereg informacji, stanowiących tajemnicę państwową i wojskową.

W toku postępowania dowódca Sąd przesłuchał świadków m. in. doprowadzonych do wywiadu angielskiego, które miały na celu udowodnienie, że do działalności szpiegowskiej zwerbował i sprowadził z nim w w. oskarżonych: Jana Koprowskiego, Jerzego Dziduszko i Mariana Falatowicza. Od nich otrzymywali informacje szpiegowskie, przekazujące je do ośrodka wywiadu angielskiego w Londynie.

Wobec Sąd Garnizonowy w Warszawie rozpatrzył sprawę agentów tej siatki szpiegowskiej: Jana Koprowskiego — lekarza weterynarii, adiunkta WSR we Wrocławiu, Jerzego Dziduszko (brata Stanisława), inżyniera rolnika z Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Zbylitowskiej Górze k. Tarnowa i Mariana Falatowicza — urzędnika oddziału Narodowego Banku Polskiego we Wrocławiu.

Wobec Sąd Garnizonowy w Warszawie rozpatrzył sprawę agentów tej siatki szpiegowskiej: Jana Koprowskiego — lekarza weterynarii, adiunkta WSR we Wrocławiu, Jerzego Dziduszko (brata Stanisława), inżyniera rolnika z Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Zbylitowskiej Górze k. Tarnowa i Mariana Falatowicza — urzędnika oddziału Narodowego Banku Polskiego we Wrocławiu.

Wobec Sąd Garnizonowy w Warszawie rozpatrzył sprawę agentów tej siatki szpiegowskiej: Jana Koprowskiego — lekarza weterynarii, adiunkta WSR we Wrocławiu, Jerzego Dziduszko (brata Stanisława), inżyniera rolnika z Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Zbylitowskiej Górze k. Tarnowa i Mariana Falatowicza — urzędnika oddziału Narodowego Banku Polskiego we Wrocławiu.

Wobec Sąd Garnizonowy w Warszawie rozpatrzył sprawę agentów tej siatki szpiegowskiej: Jana Koprowskiego — lekarza weterynarii, adiunkta WSR we Wrocławiu, Jerzego Dziduszko (brata Stanisława), inżyniera rolnika z Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Zbylitowskiej Górze k. Tarnowa i Mariana Falatowicza — urzędnika oddziału Narodowego Banku Polskiego we Wrocławiu.

Wobec Sąd Garnizonowy w Warszawie rozpatrzył sprawę agentów tej siatki szpiegowskiej: Jana Koprowskiego — lekarza weterynarii, adiunkta WSR we Wrocławiu, Jerzego Dziduszko (brata Stanisława), inżyniera rolnika z Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Zbylitowskiej Górze k. Tarnowa i Mariana Falatowicza — urzędnika oddziału Narodowego Banku Polskiego we Wrocławiu.

Wobec Sąd Garnizonowy w Warszawie rozpatrzył sprawę agentów tej siatki szpiegowskiej: Jana Koprowskiego — lekarza weterynarii, adiunkta WSR we Wrocławiu, Jerzego Dziduszko (brata Stanisława), inżyniera rolnika z Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Zbylitowskiej Górze k. Tarnowa i Mariana Falatowicza — urzędnika oddziału Narodowego Banku Polskiego we Wrocławiu.

Wobec Sąd Garnizonowy w Warszawie rozpatrzył sprawę agentów tej siatki szpiegowskiej: Jana Koprowskiego — lekarza weterynarii, adiunkta WSR we Wrocławiu, Jerzego Dziduszko (brata Stanisława), inżyniera rolnika z Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Zbylitowskiej Górze k. Tarnowa i Mariana Falatowicza — urzędnika oddziału Narodowego Banku Polskiego we Wrocławiu.

Wobec Sąd Garnizonowy w Warszawie rozpatrzył sprawę agentów tej siatki szpiegowskiej: Jana Koprowskiego — lekarza weterynarii, adiunkta WSR we Wrocławiu, Jerzego Dziduszko (brata Stanisława), inżyniera rolnika z Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Zbylitowskiej Górze k. Tarnowa i Mariana Falatowicza — urzędnika oddziału Narodowego Banku Polskiego we Wrocławiu.

Wobec Sąd Garnizonowy w Warszawie rozpatrzył sprawę agentów tej siatki szpiegowskiej: Jana Koprowskiego — lekarza weterynarii, adiunkta WSR we Wrocławiu, Jerzego Dziduszko (brata Stanisława), inżyniera rolnika z Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Zbylitowskiej Górze k. Tarnowa i Mariana Falatowicza — urzędnika oddziału Narodowego Banku Polskiego we Wrocławiu.

DYL.

Wrocławskie „M-5” przekształcają się w nowoczesne zakłady

W Dolnośląskich Zakładach Wytwarzających Maszyny Elektryczne „M-5” we Wrocławiu zakończono we wtorek, 20 bm., montaż dwóch potężnych pras poziomych, pochodzących ze Związku Radzieckiego. Zakończono również układanie wielkiej płyty stalowej konstrukcji stalowej dachu nowej hali.

Zakłady „M-5” we Wrocławiu z miesiąca na miesiąc zmieniają wygląd. Oddano już do użytku wiele nowych obiektów, jak stanowisko probiercze dla maszyn średniej mocy, urządzenie do impregnowania cewek do turbogeneratorów 25 MW i inne. Obecnie dobiega końca budowa stacji prób dla turbogeneratorów 25 MW. Buduje się specjalne oddziały, w których produkowane będą części i materiały pomocnicze do maszyn.

Uruchomienie wszystkich podstawowych obiektów produkcyjnych w „M-5” przewidziane jest na rok przyszły — pierwszy rok Planu 5-letniego. W roku 1957 produkcja zakładów wzrosnie o ok. 100 proc. w porównaniu z rokiem bieżącym.

KIERUNEK

Młoda, Bogoria, Wyborów...

Co chwila ktoś zerkał niecierpliwie na zegarek. Co chwila ktoś ziewał ostentacyjnie. Narada przeciągała się. Dyskusja wiała nudą. Sala, wypełniona po brzegi spółdzielcami, przypominała duży staw, który uspokaja się stopniowo po burzy (krytycznym referacie). Ale wystarczył nieraz cichy kamień, aby w stawie zabułał gwałtowny fale. Tak też było na naradzie spółdzielców w Łowiczu. Gdy ze środka sali poprosił o głos starszy, chudawy mężczyzna, skrzypnięty gwałtownie krzesła, wyjął podniosły głos i mówił z zapałem.

— Uwaga! — szepnął ktoś za moimi plecami. — To jest Słupski, sekretarz organizacji partyjnej ze spółdzielni produkcyjnej w Mrocie.

„Siedem mil w kwadrat szła fama...”

— Proszę zebranych! — zaczął wysokim głosem Słupski. — Stoimy w przednim rozporządzeniu zebrań sprawozdaw-

czy — wyborczych i podziału dochodu w spółdzielniach produkcyjnych. Ważna to chwila w życiu spółdzielców, a w szczególności w życiu naszej spółdzielni. Przykro mi wspominać lata ubiegłe, ale wstydzić się nie ma czego.

Gospodarujemy już kilka lat wspólnie. Co rok organizowaliśmy zebrania rozliczeniowe, ale... — tu Słupski zrobił krótką pauzę — nigdy nie mieliśmy prawie co dzielić. Tak, tak, nie mieliśmy — powtórzył z naciskiem.

Działo się tak dlatego, że członkowie nasi nie rozumieli co to spółdzielnia produkcyjna. Nie rozumieli, że dochód spółdzielni zależy od ich uczciwej i rzetelnej pracy w zespólnym gospodarstwie, a nie od dzielenia przyzgodowego jak było u nas.

Nie rozumieli, że dobrobyt każdego z nich zależy od dobrobytu i dochodu całej spółdzielni.

Do pracy w zespólnym gospodarstwie mało kto wychodził. Roboty były wykonywane z opóźnieniem. Nie przestrzegano zasad statutowych. Prace nie były zmotoryzowane, zboże i inne plody rolne wydawano członkom nie według ilości wypracowanych dniówek, ale... ile kto potrzebował.

Słaba dyscyplina pracy, szerzyło się nierówność, pijanstwo, a nawet kradzieże. Jasne, że uczciwie pracujący spółdzielcy, co aktywniejsi członkowie partii nie mogli się z tym pogodzić. Występowali i otwarcie przeciwko złu.

Stworzyli się dwa przeciwstawne obozy. Zarówno w jednym, jak i w drugim byli członkowie partii i członkowie zarządu. Trudno było dogadać się. Zamiast być przykładem, spółdzielnia nasza odstraszała okolicznych chłopów od zespólnych form gospodarowania. Na siedem mil w kwadrat mówiono o nas źle.

Słupski przerwał na chwilę. Uczestnicy narady czekali zaciśniętymi na dalszy ciąg jego wystąpienia.

— Dziś wiele się już u nas zmieniło. Nie ma kłótni, nierówności i złośliwości. Członkowie rozumieli, że rozkład spółdzielni, to woda na młyn dla wrogiej propagandy.

— Osiągnęliśmy w br. bodaj że największe zbory w powiecie łowickim — 30 q żyta, 25 q pszenicy, 24 q jęczmienia, 28 q owsa i 160 q ziemniaków z hektara. Po raz pierwszy od chwili założenia spółdzielni wykonaliśmy wszystkie obowiązki wobec państwa. Rozliczyliśmy się z POM, spłaciśmy około 60 tys. zł kredytów, zaciągniętych od państwa w latach ubiegłych. Dniówki obrachunkowe też przewidujemy dość pokaźną.

Mówił tu niekiedy, że za słaby rozwój spółdzielni winę ponoszą władze powiatowe i POM. Prawda. Ale czy tylko? Wydaje mi się, że winni są przede wszystkim sami członkowie. Mysłki mieli pomieć o powiatu i co z tego? Spółdzielcy korzystali z niej nie chcieli. Dopiero gdy wybraliśmy odpowiedzialnych ludzi do zarządu, takich, którzy mają „czyste ręce”, gorące serce i zimną krew — nastąpił przełom. Zdecydowała wyłożona praca wśród spółdzielców ze strony organizacji partyjnej. Organizacja zobowiązała nowy zarząd do przestrzegania zasad statutowych, które, jak wiemy, są najważniejszą rzeczą w spółdzielni. Wprowadziliśmy demokratyczną zasadę kierowania gospodarstwem spółdzielczym. Nie przewidywaliśmy decyzji o najważniejszych sprawach, ale ogólne zebranie członków. Pobudziliśmy do życia komisję rewizyjną, wybraną z uczciwych ludzi, zainteresowanych w umocnieniu spółdzielni. Zmierzaliśmy poszerzyć prace. W miarę jak upływały miesiące spółdzielcy coraz bardziej przekonywali się, jak rozumnie były rady organizacji partyjnej. Spółdzielnia rozwija się i staje na mocnych, zdrowych nogach. Widzimy dziś jasno jej perspektywę. A wszystkiego

Dlaczego nie uciekli?

Przemówienie Słupskiego bardzo się podobalo spółdzielcom. O tym jednak, że umocnienie zespólnego gospodarstwa nie powinno się dokonywać żywiołowo — mówili też członkowie innych spółdzielni powiatu łowickiego, m. in. z Bogorii Górnej. Podobnie jak w Mrocie, trudną drogę przebyli tamtejsi spółdzielcy. Jeszcze dwa lata temu panowało wśród nich ogromne niezadowolenie. Byli tacy, którzy nosili się z zamiarem wystąpienia ze spółdzielni.

Ale organizacja partyjna nie ustawała w pracy. Ciągłe wyjaśnienia, podzielenie, jest ich wspólna własność, że zwiększenie majątku społecznego winno leżeć w interesie każdego z nich. Spółdzielcy powoli zrewidowali swój stosunek do pracy, zwiększyli troskę o mienie społeczne. Wtedy i robota potoczyła się warkotem.

Spółdzielnia rozwijała się, rosła jak ciasto w dzieży. Hodowla stała na niezłym poziomie, wzrosła wydajność z hektara. Użytko, przeciętne po 25 q zboża i 400 q ziemniaków z hektara. Spółdzielcy wykonali dzięki temu w 100 proc. wszystkie obowiązki wobec państwa i zawarli umowę z PZS na dostawę 330 q zboża — ponad plan. Rozliczyli się z POM, spłacili kredyty krótkoterminowe, kupili 4 krowy, wóz ogumiony, motor elektryczny, wybudowali silos, odremontowali stodołę, wybudowali 5 domków mieszkalnych. Na przyszły rok zaplanowali budowę trzech domków. Wiele z nich myśli już o kupnie motocykli, rowerów itp. A dniówki o brachunkowej? Według wstępnych obliczeń wypadnie w Bogorii po 8 kg zboża, 12 kg ziemniaków, 3,5 kg buraków pastewnych, 6 zł gotówki na dniówkę, nie licząc słomy, siana i innych produktów.

POM — znaczy pomoc

W Wyborowie jest młoda, dwuletnia spółdzielnia. Gospodarują ona jednak wzorowo od samego początku. Dlatego wyborowscy spółdzielcy mogą poszczycić się bogatymi osiągnięciami gospodarczymi. Z wykonaniu wszystkich obowiązków wobec państwa, rozliczeniu się z POM w zbożu i gotówce oraz odstąpieniu 700 q zboża ponad plan, na dniówkę obrachunkową przypadają: 8 kg zboża, 24 kg ziemniaków i kilkanaście zł gotówki, nie mówiąc o innych plodach rolnych.

Wysokie dniówki obrachunkowe przewidziane są również w spółdzielniach: w Kąsęcznikach (13 kg zboża, 30 kg ziemniaków i 12 zł gotówki), w Lisiewiczach, Zabrzeżnej, Karkowie i innych. Jest to wymownym dowodem na umocnienie się w wieloletnich trudach, ich wysiłku nad gospodarką indywidualną, w której zbory teoretycznie były o przeszło 5 q mniejsze w porównaniu ze zbiorami w gospodarstwach socjalistycznych.

Piękne osiągnięcia, aczkolwiek niedostateczne, jak na istniejące możliwości, spółdzielni łowickie zadowolają się w dużej mierze ludowemu państwu, które nie skąpiło pomocy materialnej na rozwój hodowli zespólnych, wzrost produkcji rolnej i poprawę warunków bytowych spółdzielni. Zmierzaliśmy poszerzyć prace. W miarę jak upływały miesiące spółdzielcy coraz bardziej przekonywali się, jak rozumnie były rady organizacji partyjnej.

Spółdzielnia rozwija się i staje na mocnych, zdrowych nogach. Widzimy dziś jasno jej perspektywę. A wszystkiego

Bierze przykąt z Karkowa i Soboty

Rozwój spółdzielczości produkcyjnej na terenie powiatu łowickiego jest niedostateczny. Nie jest przypadkiem, że w bieżącym roku powstała tam zaledwie jedna spółdzielnia, że do istniejących przybyło tylko 59 nowych członków. Jest tak dlatego, bo z ktywkami powiatowej i gromadzkiej pracują nad organizacją nowych spółdzielni i umocnieniem istniejących bez długofalowego, perspektywicznego planu. Nie potrafią koordynować i łączyć pracy nad umocnieniem istniejących spółdzielni z organizacją nowych. Stąd też praca partyjno-uciskająca wśród chłopów ma charakter żywiołowy, kampanijny. Nie trzeba chyba dowodzić, że taka partyzancka robota nie gwarantuje

tuje szybkiej zmiany na lepsze.

Tam, gdzie organizacja partyjna oraz członkowie spółdzielni utrzymują ścisły kontakt z indywidualnie gospodarującymi chłopami, jak to ma miejsce m. in. w Karkowie, Sobocie, Konstancjowie i Wyborowie — tam chłopów garna się do spółdzielni. W Karkowie np. przyjęło 9 nowych członków, w Sobocie 6, w Konstancjowie 3, w Wyborowie 2 itd. Tam, gdzie organizacja partyjna odizolowała się od pracującego chłopstwa, nie utrzymując więzi z sąsiadami, nie potrafiła spularyzować swoich osiągnięć, jak np. w Jackowicach, a także w Bogorii, Niedźwiadzie i innych, nie pozyskała w ciągu roku ani jednego chłopca do spółdzielni.

„Dwa stołki”

Podczas gdy wiele łowickich spółdzielni dzwignęło się i stanęło w rzędzie produkcyjnych w województwie — w Chąśnie nadal dzieje się nienajlepiej. W dalszym ciągu zarząd spółdzielni nie przestrzega zasad statutowych. Wiele członków siedzi na „dwóch stołkach”. Jan Grzybowski i Władysław Selenda mają po 3,5 ha ziemi poza spółdzielnią. Stanisław Kusiński, Stanisław Zieliński i Jan Grzybowski utrzymują konie, a przewodniczący spółdzielni 3 krowy — na działkach przyzgodowych, co jest sprzeczne ze statutem.

W Jackowicach, w tej zdaleka nie najlepszej gospodarującej spółdzielni, nie ma norm pracy w hodowli. Dniówki zapisywane są „na oko”. Ciekawa rzecz — władze powiatowe wiedzą o tym, a nie pomagają naprawić błędów.

POM — znaczy pomoc

POM w Piotrowicach. Na ogół wywiązuje się on nieźle ze swych zadań. Ale czy zawsze? Mówili o tym spółdzielcy na naradzie. M. in. w Zabrzeżnej z winy POM opóźniono siewy, nie wykonano podorywek po żniwach, nie zasiano poplonów.

Zdarzają się również i inne wypadki. POM przysłała do spółdzielni rachunki, które są niezgodne z rzeczywistym zakresem przeprowadzonych robót. Rachunki są nieraz wygórowane i w dodatku bez podpisu dyrektora. Np. w Zabrzeżnej faktorysta zabrał 50 arów pola, a rachunek opiewał na 90 arów. Do wyborowscy spółdzielni zwiniono 20 tys. sztuk egieł, a rachunek wystawiono na 35 tys. sztuk. Podobnych przykładów można by przytoczyć więcej.

Takie postępowanie POM nie wpływa dodatnio na umocnienie jego autorytetu wśród spółdzielców, a także i wśród chłopów gospodarujących indywidualnie. Związka jeśli do tego dodamy, że pomowskie maszyny omlotowe psują się często podczas pracy, doprowadzając spółdzielców do pasji.

A co teraz?

Zbliża się koniec roku. Czas przystąpić do podziału dochodu, tymczasem żadna z łowickich spółdzielni nie zakończyła jeszcze omówień. Bo są, również takie, które dotąd ich nie rozpoczęły. Rzec oczywista, nie mogą one przystąpić do sporządzenia bilansu. Dlatego też przyspieszenie omówień w spółdzielniach, to sprawa w tej chwili najważniejsza. Nie mniej ważną sprawą jest również zakończenie zespólnych inwestycji. Do pilnych zadań spółdzielców należy też wywiązywanie się z umów kontraktacyjnych, spłacanie długów różnym instytucjom, uzgodnienie kont z bankiem, PZGS i GS, sprawdzenie ksiąg magazynowych, przekładowanie bydła, wybrakowanie sztuk mało-wydajnych.

Starannie sporządzone bilanse w spółdzielniach, starannie przygotowane zebrania sprawozdawczo-wyborcze będą jednocześnie podsumowaniem całorocznej pracy Kom. Pow. PZPR, organizacji partyjnej i rad narodowych w ich walce o rozwój i umocnienie zespólnych gospodarstw w walce o pozyskanie nowych członków dla spółdzielni. Zebrania rozliczeniowe muszą pobudzić pracujących chłopstwo, a w szczególności członków partii „stojących” poza spółdzielnią, do przechodzenia na zespólną formę gospodarowania.

Chłopi bowiem z dużym zainteresowaniem przypatrują się, jak żyją spółdzielcy. Bacznie obserwują ich gospodarstwo. Śledzą też, jak spółdzielcy wywiązuja się z obowiązków wobec państwa, w jakiej mierze wzrasta ich dobrobyt. Dlatego trzeba zapraszać chłopów na walne zebrania rozliczeniowe.

Jeśli spółdzielcy i opiekujący się nimi aktywnie rozwijają szeroką propagandę wśród pracującego chłopstwa, pokazując mu dorobek zespólnych gospodarstw, można się spodziewać, że spółdzielczość w powiecie łowickim znacznie się rozwinie w bieżącym lecie.

E. SOBCEK

Czym jest składka partyjna

W sierpniu br. tylko 41,2 proc. członków i kandydatów partii rawsko - mawieckiej organizacji partyjnej opłaciło składki członkowskie.

Organizacja partyjna pow. łaskiego tylko w 40 proc. opłaciła składki.

16 członków podstawowej organizacji partyjnej w GRN Grabów w pow. łęczyckim zapłaciło w opłaceniu składek od 1954 r.

Jedną z ostatnich w Łodzi, jeśli chodzi o opłacenie składek partyjnych jest dzielnicowa organizacja partyjna Widzew.

Michał Kordas — byrysta Zgromadzenia w PLZP Zgromadzenia od dwóch lat zalega z opłaceniem składek partyjnych. Tow. Trejka z Fabryki Igiel Dzielarskich zalega ze składkami od 19 miesięcy. Towarzysze: Czesław Zarębski — członek egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej, Kazanek — technik konstruktor, Józef Błiski — technik normowania, Leszek Jachman — prac. dz. energ. — wszyscy z zakładu WIFAM — zalegają w opłaceniu składek partyjnych od 5 do 9 miesięcy.

Czy wymienione przykłady są do oświecenia? Raczej nie. Można je znaleźć i w mieście i na wsi. Są oczywiście organizacje partyjne, w których regularne opłacenie składek wynika z dobrze pojmowanego obowiązku partyjnego. Wymienimy kilka z nich.

Sprawę składek partyjnych omawia się często na zebraniach organizacji partyjnej w GRN Besikiery. Toteż organizacja ta nie zalega z regulowaniem należności. O istocie składek partyjnych mówi się dość często na zebraniach organizacji partyjnej w GRN Babów. W pow. Rawy Maz. Członkowie egzekutywy często kontrolują legitymacje partyjne towarzyszy. Z Dzielnic Polesie na wyróżnienie zasługuje organizacja partyjna ZPO im. dr. Włocławskiego. Nie zebraniach partyjnych, a szczególnie na zebraniach grup partyjnych, często mówi się, czym jest składka partyjna, dlatego też towarzysze opłacają składki regularnie i w myśl statutu.

Podaliśmy przykłady dobre i złe. Jak z tego wynika wielu jest członków partii, którzy nie wypełniają swego statutowego obowiązku — opłacenia składek partyjnych. Dlaczego tak jest? Dlatego, że organizacje partyjne nie troszczą się o to, aby wyjaśnić członkom partii, czym jest składka partyjna. Wydaje się, że właśnie tu tkwi źródło niepartyjnego stosunku wielu towarzyszy do składek partyjnej. W artykule tym chcemy się właśnie zastanowić, czym jest składka partyjna?

Zdawać by się mogło, że opłacenie składek, to kwestia czysto finansowa. Tak nie jest. Opłacenie składek partyjnych jest miernikiem stosunku towarzysza do partii. Jeśli członek lub kandydat partii nie opłaca regularnie składek członkowskich, to znaczy, że nie myśli on o partii i nie bierze udziału w jej życiu.

W Gorzowskich Zakładach Włókien Sztucznych uruchomiono nowe urządzenie, przystosowane do przerobu odpadów sztucznych włókna na tzw. masę wtryskową. W ten sposób racjonalnie wykorzystane zostaną wszelkie odpady, których nagromadziło się już w zakładach gorzowskich ponad 20 ton.

Masa wtryskowa znalazła licznych odbiorców w przemyśle tworzyw sztucznych. Będzie bowiem można z niej produkować różnego rodzaju galanterię, jak kubki do mycia zębów, szcotełki, żyłki rybackie i wiele innych przedmiotów powszechnego użytku, poszukiwanych na rynku.

W roku przyszłym uruchomiony zostanie w Gorzowskich Zakładach Włókien Sztucznych specjalny dział tzw. szcotekarnia, gdzie zainstaluje się dalszych 5 urządzeń do przerobu odpadów.

tyjnej przestaje być członkiem (kandydatem) partii”.

Na jednej z narad aktywów partyjnego w Moskwie tow. Kalinin mówił tak: „Jeśli nie płacicie na czas składek partyjnych, oznacza to, że nie myślicie o partii, że do obowiązków partyjnych odnosicie się niebada. Ten zaś, kto tak się odnosi do obowiązków partyjnych — i to w dodatku tak zwykłych — ten widac — nie ma partię głęboko w sercu”.

Sprawy regulowania składek partyjnych wyglądają u nas — jak już mówiliśmy w pierwszej części artykułu — nienajlepiej. Źródła tego stanu rzeczy szukać należy przede wszystkim w tym, że nasze organizacje partyjne i instancje nie prowadzą dostatecznej pracy wyjaśniającej. Nie wyjaśniają członkom partii, czym jest legitymacja partyjna, czym jest składka partyjna. Często do spraw tych w organizacjach partyjnych, godząc ich aspekt polityczny. Nasze instancje partyjne zbyt mało uwagi poświęcają tym sprawom. Nie widzą, że nieopłacenie składek partyjnych, to jeden z pierwszych kroków do łamania dyscypliny partyjnej, jeden z pierwszych kroków do odrywania się od partii. Zarówno w województwie łódzkim, jak i w mieście Łodzi mamy sporo przykładów niesystematycznego opłacania składek. Ale zarówno

Ten stan rzeczy wymaga zwrócenia przez instancje partyjne szczególnej uwagi na problemy statutowe, problemy gospodarki wewnątrzpartyjnej, na stosunek do legitymacji partyjnej i do składek. Spośród na te sprawy trzeba szerzej, nie tylko od strony rachunkowo-finansowej, trzeba systematycznie wyjaśniać masom członkowskim, czym jest legitymacja i składka partyjna. Bez szerokiej pracy politycznej — wyjaśniającej, bez wychowania mas członkowskich w duchu pełnej świadomości tego, co to jest składka partyjna, istniejącego — złego stanu rzeczy nie zlikwidujemy.

H. MALINOWSKA

Za mało je znamy

— Zorganizujecie część artystyczną akademii?
— Ale co mamy?
— Pomyślcie. Wasza sprawa.

— Już wtem! Zaprosimy aktorów! — 4 przewodniczący rady zakładowej czy referent kulturalno-oswiatowy podbiega do telefonu, głośnie się po dźwięk, skąd wykombinować fundusze na opłacenie artystów.

Często udaje mu się nakłonić aktorów do pracy społecznej, często zaprasza słuchaczy PWST, bo tym wystarczy ofiarować kwiatki i wszystkie w porządku.

Chociaż... Nie wszystko. Zatrzymajmy do teatru.

— Znowu dzwonił. Akademia. Pójdziecie.

— Zgoda. Ty powiesz za trzy wierszyki, ty coś zaśpiewasz, a ja całość jakoś powiadzę konferansjerka. Powiedzieć tylko, co te zakłady produkują. Żeby głupek nie pomylił.

W oznaczonym dniu akademii „świecimy” występ. Kilko nie związanych z problemami, którymi żyje zakłaga — recytacja, pare piosenek i na dodatek uniwersalna, ta sama

Podobna sytuacja istnieje we wszystkich niemal zakładach. Występują podczas eliminacji, występują na własnym terenie, a nie starają się rozszerzyć kręgu widowni.

Dlatego? Po trosze dlatego, że po prostu nikt ich nie zaprasza, po trosze zaś... Pamiętajmy, że aktor, tancerz czy śpiewak — amator pragnie dostać pewien ekwiwalent za swój wysiłek. Nie pieniądze, oczywiście. Jest amatozem. Ale kiedy na przykład zespół występuje w obcym mieście — członkowie spółdzielni, że je chociaż obejrzą. Często jednak wprost z hotelu jadą na scenę, a potem od razu do domu. Zostawiając obywateli wywieźć do teatrów, muzeów, Skończyło się na słowach. Raz co raz widzieć operetkę, ale było to dawno.

Czas skończyć z beznamiętnymi „składkami”, którymi sztuka się artystycznie czuje oficjalnych uroczystości. Cóż prostszego, niż funkcję tę po prostu przejąć? A ci, którzy zespół zaproszą, niech pomyślą o jakichś atrakcjach dla jego członków. Jeżeli racjonalnie wykorzystamy możliwości — zespoły, już istniejące, staną się czynnikami podbudującym do tworzenia nowych.

Wykorzystanie amatorów w znacznym stopniu odciąża przedsiębiorstwa, pracujących zawodowych. Nie zamykajmy bynajmniej sugerować, że ich występy są w zakładach pracy zbędne. Lecz przecież, mając więcej czasu, będą mogli opracować jakieś programy o zwartej, logicznej kompozycji i z nimi ruszyć w teren. Otrzymamy wówczas występy rzeczywiste, pełne artystycznej treści, zamiast tylekroć lirykowanymi „składkami”.

JERZY RYSZARD



Młodzież ubiega się o przyjęcie na WCWMed.

WCWMed. — W wielu czytelnikom skróci ten nie mówi, a jednak wielu spotkało się już na pewno z wychowankami tej uczelni.

Wojskowe Centrum Wyszczepienia Medycznego powstało 10 lat temu. Oddziały ludowego wojska odczuwały wówczas brak wykwalifikowanych lekarzy i felczyków. Do zaspokojenia misji utworzenia uczelni, szkolącej odpowiednią kadry, przystąpił więc najlepszy, najfajniejszy spośród naszych lekarzy. Przyszli im z braterską pomocą doświadczeni specjaliści z Armii Radzieckiej.

Dziś WCWMed. oprócz świetnych wykładowców posiada nowoczesne pracownie naukowe i laboratoria doświadczalne. Słuchacze tej uczelni pełnią służbę w Wojsku Polskim i zarazem kształcą się na felczyków oraz lekarzy (forwyskie po uprzednim ukończeniu szkoły średniej). Kursanci ostatniego roku WCWMed. udzielają pomocy nie tylko chorym w jednostkach wojskowych, ale często również osobom cywilnym. Są oni także częstymi gośćmi chłopów, do których jeżdżą w ramach łączności miasta ze wsią.

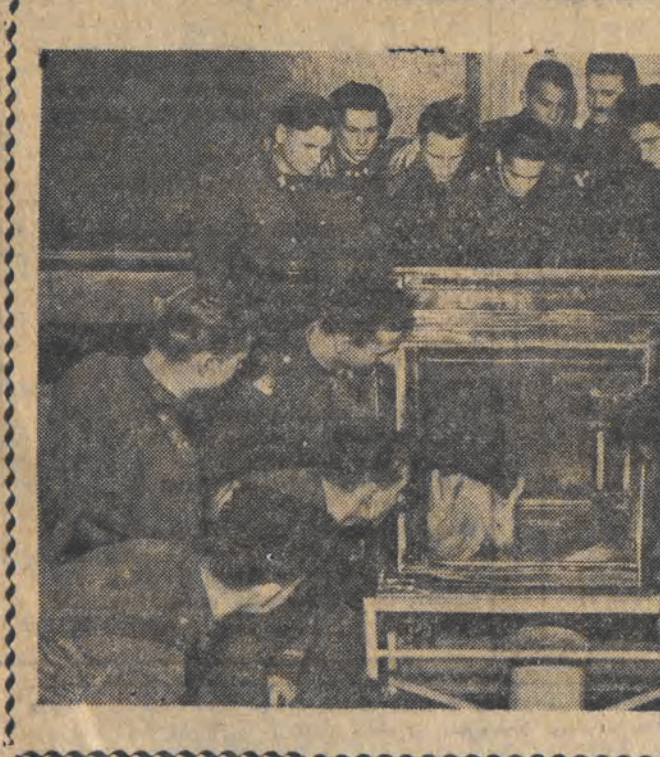
Wychowankowie tej uczelni, którzy pełnią przez pewien okres odpowiedzialną służbę szpitalną w Korei i Wietnamie w ramach pomocy medycznej, jaką kraj nasz okazał obu zaprzyjaźnionym narodom, otrzymali niedawno wysokie odznaczenia państwowe.

Nie dziwnego, że do Wojskowych Komend Rejonowych, wpływa coraz więcej podań o przyjęcie do WCWMed. A oto kilka zdjęć z tej uczelni.

ZDJĘCIE GÓRNE: gabinet toksykologiczny. Tu słuchacze WCWMed. zapoznają się m. in. z działaniem różnego rodzaju trucizn na organizm ludzki.

ZDJĘCIE ŚRODKOWE: studia medyczne rozpoczynają słuchacze WCWMed. od dokładnego poznania układu budowy i działania narządów człowieka.

ZDJĘCIE DOLNE: ciekawe, jak będą zachowywać się króliki przy wzrastającym ciśnieniu. Po tej obserwacji łatwiej będzie zrozumieć szkodliwość wysokiego lub niskiego ciśnienia dla organizmu ludzkiego.



Tekst i zdjęcia: M. Sztarharc

